

6 SIERPNIA/STRUGA

PIOTRKOWSKA 91

W Podwórku

PANI SZEWCOWA NAPRAWIA BUTY. ZAKŁADY RZEMIEŚNIKÓW OD DAWNA WTAPIAŁY SIĘ W PODWÓRKOWY ŚWIAT, WIĘC KRAWCY, ZEGARMISTRZOWIE, KALETNICY, SZEWCY I INNI RZEMIEŚNICY SĄ JEGO NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ. NIESTETY DOSTRZEGAMY ICH CORAZ RZADZIEJ. NAJCZĘŚCIEJ MAMY DO CZYNNIENIA Z OSTATNIM POKOLENIEM, CO OZNACZA, ŻE NIEUCHRONNIE ZNIKNĄ ONI Z PODWÓREK!

Podwórkowi rzemieślnicy

A jednak mi żal,

że wychodzą z mody

dawnych podwórek czar

i ginące zawody.

Witold Smętkiewicz

Szewcowa z podwórka

Z sentymentem wspominam pewien element krajobrazu podwórkowego, który powoli odchodzi do historii – zakłady rzemieślników. Kto naprawia buty, wymienia baterie w zegarku czy kupuje kapełusz, ten zna ich sympatyczne, staromodne pracownie. Rzemieślnicy, z reguły w starszym wieku, spędzili w swych zakładach wiele lat i tworzą z nimi nierozłączną, harmonijną całość.

PIOTRKOWSKA 91

STR. 165

Joanna Zawadzka (szewcowa z Piotrkowskiej 91) jako ostatnia podtrzymuje tradycję rodzinnego zakładu. Jej dziadkowie – Józef i Czesława Naglerowie prowadzili od lat dwudziestych zakład szewski przy ulicy Piotrkowskiej 109. Mieścił się on we frontowej części kamienicy (po prawej stronie, stojąc twarzą do bramy). Młoda, 17-letnia żona nauczyła się fachu od swego męża. Po jego śmierci (w 1935 roku) pracowała dalej jako szewc w podwórku przy Piotrkowskiej 91. Praca w zakładzie została przerwana tylko na czas wojny. Pani Czesława szyła i naprawiała buty do 83 roku życia. Później zakład przejęła jej wnuczka – pani Joanna Zawadzka.

W podwórku, w północnej oficynie mieścił się bar mleczny Wzorowy, gdzie można było zjeść smaczny obiad.

Dawniej rzeka ludzi, którzy przyjechali na Piotrkowską na zakupy, płynęła ulicą i rozlewała się po podwórkach. Buty szyło się u szewca na zamówienie. Z około dwudziestu, trzydziestu modeli będących w sklepie, klient wybierał swój wymarzony oraz decydował się na kolor skóry. Szewc odrysowywał stopę klienta, mierzył wysokość podbicia oraz stopę w kostce. Te trzy wymiary służyły do przygotowania kopyta. Do drewnianego kopyta doklejało się kawałek skóry, by dobrze oddać gabaryty i kształt stopy klienta. Szewc oddawał następnie kopyto i skórę do cholewkarza, który



wykonywał cholewkę, czyli górną część buta. Do zadań szewca należało następnie zrobienie podeszwy z poligumu lub styrogumu oraz drewnianego lub plastikowego obcasa. Do obróbki materiału służyły cęgi i raszple, czyli pilniki. Cholewkę naklejano bądź przyszywano do brandzla – warstwy znajdującej się pomiędzy podeszwą a stopą. Brandzel wyścielano na koniec skórą albo materiałem. Tak to powstawał dopasowany do stopy but. Skórę kupowało się w sklepie przy Cechu Rzemiosł Skórzanych, znajdującym się w lewej oficynie podwórka przy Piotrkowskiej 79.

W zakładzie pani Joanny Zawadzkiej szyto głównie buty dla kobiet. Najlepszymi klientkami były Żydówki i kobiety z wiosek. Klientki były zadowolone z usług i nie wybrzydzały. Z rzemieślniczej produkcji butów można było żyć. Dziś pani szewcowa nie przyjmuje wielu zleceń. Byłam ciekawa, ile par butów naprawia. Odpowiedziała, że 15-20 na miesiąc to już dużo... Nie naprawia się dziś butów, kupuje się nowe. Szewcy przestają być potrzebni... Nikt też nie przejmie zakładu w podwórku nr 91. Dzieci pani Zawadzkiej zajmują się już czymś innym.

– Do tego nie wszyscy mogą prowadzić zakład. – tłumaczy zdecydowana, przedsiębiorcza pani szewcowa. Zadowolona ze swej pracy i jak mówi: – W ogóle z życia.

Szkoda, że jej mąż zmarł tak wcześnie, ale tak to jest, gdy mąż jest dużo starszy od żony. Pani szewcowa czerpie wielką przyjemność z możliwości spędzania czasu w zakładzie. Lokal jest w dużej części jej własnością, dlatego nie musi się martwić wysokością czynszu.

Wystrój zakładu pozostał od 1935 roku niezmieniony – wyjątkowy. Drewniane, stare meble z mosiężnymi, kwiecistymi okuciami – kredens z Matką Boską, półki i krzesła, a na ścianie dyplomy mistrzowskie i skóra z aligatora. Elegancka pani szewcowa pali papierosa, zagaduje ludzi przechodzących przez podwórkę, śmieje się ochryplym głosem, a zdziwiona wiadomością podczas rozmowy telefonicznej krzyczy: – Bagatela!

